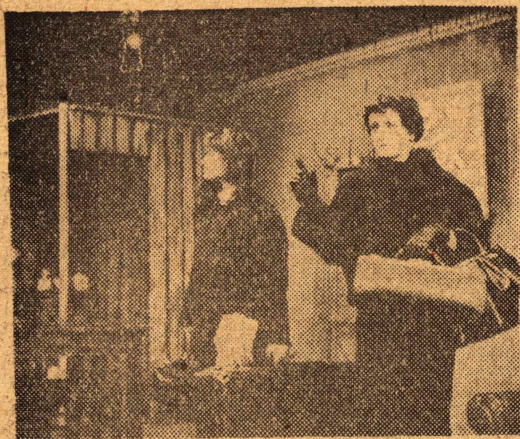


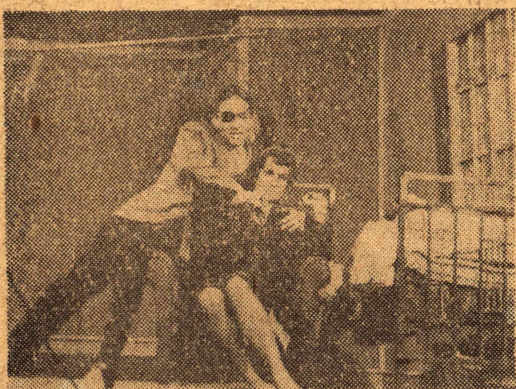
„Smak miodu“



Helena — No, jesteśmy na miejscu.

Jo — Nie powinnaś być tu.

Helena — Kiedy szukam mieszkania, biorę przede wszystkim pod uwagę komfort. To ważniejsze od twoich gustów.



Helena — Powiedziałam, że nie mam ochoty.

Piotr — Nikogo lepszego nie znajdziesz.

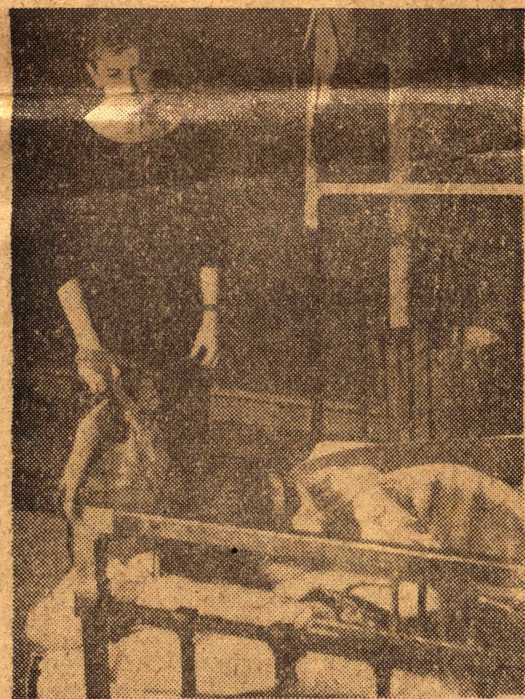


Jo — Kocham cię.

Chłopiec — Skąd wiesz?

Jo — Nie wiem dlaczego cię kocham, ale kocham.

Chłopiec — Ubóstwiam cię.



Jo — Nienawidzę miłości.

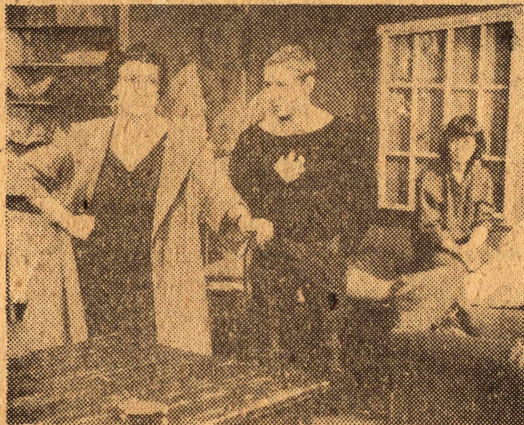
Geof — Naprawdę Jo?

Jo — Tak, naprawdę.

Geof — Dobranoc, Jo.

Jo — Dobranoc, Geofrey.

Geof — Nie potrzebujesz zamykać na klucz drzwi sypialni...



Helena — A co ja na to poradę? W każdym razie samo urodzenie dziecka wcale nie znaczy, że się ma wobec niego jakiejś obowiązki.

Geof — Zdawałoby mi się, że jest inaczej.

Helena — Jeszcze nie jedno będzie ci się zdawało... Jak ona nie chce o siebie dbać, jej sprawa. I nie gap się tak na mnie, jakby to była moja wina.

Geof — Pani jest babką tego dziecka.



Jo — Geoffrey, głupi ośle! Geoffrey! Och, Heleno, zaczęło się!

Fot. T. LINK

Kulisy

SHELAGH Delaney należy do najmłodszego pokolenia angielskich dramaturgów. Nazywają ją angielską Saganką. Nie wdając się w bliższą ocenę, trzeba jednak powiedzieć, iż sądząc po jej „Smaku miodu”, jest Shelagh Delaney bardziej interesującą pisarką niż jej francuska koleżanka, Sztukę „Smak miodu” wystawił Teatr Wybrzeże, który swoimi ambitnymi osiągnięciami artystycznymi dał się poznać w całym kraju. Reżyserował sztukę Konrad Swinarski.

* * *

Do nędznego mieszkanka na ponurym przedmieściu wprowadzają się matka — Helena i jej niesłubna córka — Jo (fot. 1). Helena jest osobą podejrzaną konduity. Jo, którą matka włóczy ze sobą, ustawicznie zmieniając miejsce zamieszkania, jest dziewczyną jakich wiele: nie wie co złe, co dobre, nikt jej nie powiedział co moralne, co nie... Rośnie ze świadomością psychicznego kalektwa odziedziczonego po ojcu, psychopacie, czego oczywiście matka przed nią nie zafala, a kto wie, czy dla efektu w ogóle nie zmyśliła historii o kochanku-dziwaku.

Tymczasem aktualny wielbiciel Heleny daleki jest od wszelkiej dziwności: zwykły sutener, którego Helena pragnie unikać, ale który natychmiast odnajduje ją w nowym lokum. Tym razem ma dla niej atrakcyjną propozycję: mimo różnicy lat, jaka ich dzieli, chce się z Heleną ożenić (fot. 2).

W takiej atmosferze promykiem nadziei staje się dla Jo miłość do młodego Murzyna-marynarza. Oboje są bardzo dziecinni: chłopiec lubi nakręcać samochodziki, ona boi się ciemności w korytarzu. Ale przecież dziećmi już nie są...

Miłość między Murzynem i Jo rozwija się i kiedy Helena opuszcza wreszcie wspólne mieszkanie, korzystając z małżeńskich propozycji jednoosobnego — młodzi przebywają pod wspólnym dachem (fot. 3). Jest

akurat Boże Narodzenie, chłopiec ma kilka dni urlopu i mogą zażywać pełni szczęścia.

Ale, niestety, marynarz, jak to marynarz... Musi popłynąć na morze, aby nigdy już do Jo nie wrócić. Opuszczona dziewczyna zostaje zdana na własne wyłączne siły. Rzuca szkołę i bierze pierwszą lepszą pracę: musi dbać o siebie już nie tylko z uwagi na siebie... Jo jest w ciąży...

Na szczęście znajduje oparcie w innym chłopcu. Nazywa się Geof i bardzo kocha dziewczynę (fot. 4). Sam zresztą także potrzebuje pomocy. Biedny, zdeprawowany chłopiec otacza Jo serdeczną troskliwością. Doprowadza do porządku mieszkanie, majstruje kołyskę dla dziecka, które ma się urodzić, a którego ojcem przecież nie jest... Dwoje nieszczęśliwych zagubionych w świecie dzieci, cierpiących nie za swoje winy; wypaczonych przez naturę i życie — a jednocześnie wrażliwych i potrzebujących ludzkiego zrozumienia...

Kiedy ciąża Jo zbliża się ku końcowi, Geof spostrzegł, że nie obejdzie się bez pomocy kobiecej. Sprowadza więc, wbrew woli Jo, jej matkę. Helena przybywa i znajduje tylko słowa potępienia (fot. 5). Proponuje wprowadzić córkę, aby się przeniosła do jej domu, ale właśnie zjawia się pijany jednoosobnik, który nie chce o tym słyszeć. Zresztą Jo także nie pragnie łączyć się z matką. Woli serdeczność Geofa. Chłopiec przygotowuje wszystko do porodu, jest najtroskliwszą niańką dla Jo.

Helena zjawia się powtórnie. Jej dziwne małżeństwo z jednookim rozpadło się. Po prostu wygnał ją od siebie i Helenę... odnajduje nagle macierzyńskie uczucia... Niestety, Jo oświadcza jej, że spodziewane dziecko będzie pewnie czarne... Helenę przeraża fakt, iż ktoś może ją spostrzec z murzyńskim niemowlęciem w wózku. Z rozpaczki idzie ją napisać „czegoś mocniejszego” do baru naprzeciwko. Jo zostaje sama, gdyż Helena wcześniej jeszcze kazala wynosić się Geofreyowi... Odnajduje tylko kartkę pozostawioną przez niego. Przypiął ją do pluszowego

misia i napisał: „Kocham cię”.

Sufler